Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8500 | Lwów, wtorek 15 maja 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. | Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Potworna rzeź rodziny żydowskiej.

W Uhnowie pow. Rawa ruska wymordowano rodzinę złożoną z ojca, matki i 3-letniego dziecka.

Wiec lokatorów przeciw komisarzowi Strzeleckiemu.

POWRÓT DELEGACJI POLSKIEJ Z KOWNA.

Warszawa, 13 maja. (Tel. G. P.) W niedzielę wieczorem pociągiem gdańskim **powróciła z Kowna delegacja polska pod przewodnictwem naczelnika Hołówki.** Na dworcu oczekiwali delegację wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych z „p. radcą Szumlakowskim na czele.

W RUMUNJI NIE BĘDZIE ZMIANY RZĄDU.

Bukareszt 13. maja. (Tel. G. P.) W tutejszych kołach rządowych kategorycznie **zaprzeczają pogłoskom** rozpowszechnianym przez niektóre dzienniki, o **rzekomo mającej nastąpić zmianie rządu.** Koła te stwierdzają, iż **rząd obecny pozostaje przy władzy,** pragnąc uzyskać pożyczkę dla kraju, oraz przeprowadzić stabilizację finansową.

KRÓL AFGANISTANU WYJECHAŁ NA KRYM.

Leningrad, 13 maja. (Tel. G. P.) W niedzielę o godz. 17 **król i królowa Afganistanu odjechali na Krym.** Parze królewskiej towarzyszy w podróży poseł Karachan. Przed odjazdem **król zwiedził Akademję nauk,** gdzie zapoznawał się z materjałami mającymi związek z zagadnieniem rolnictwa w Afganistanie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KLIMATOLOGJI W BUKARESZCIE.

Warszawa 13. maja. (Tel. G. P.) Dnia 21. maja rozpoczynają się w Bukareszcie obrady piątego **międzynarodowego kongresu klimatologji nadmorskiej,** pod protektoratem królowej wdowy rumuńskiej Marji. Obrady toczyć się będą kolejno w **Bukareszcie, Konstancy i szeregu większych zdrojowisk rumuńskich. Związek uzdrowisk polskich organizuje delegację polską, w skład której wejdzie około 14 osób.**

Mussolini zapowiada Włochom wspaniałą przyszłość za 50 lat.

Rzym, 13. maja. (Tel. G. P.). Na wczorajszem posiedzeniu senatu podczas dyskusji nad projektem ustawy, dotyczącej reformy wyborczej, zabrał głos Mussolini, zaznaczając między innemi: **Projekt ustawy w sprawie reformy wyborczej** nie jest bynajmniej narzędziem dla uzyskania parlamentu o jednolitem zabarwieniu. Projekt ustawy ma swoje uzasadnienie **w uznaniu syndykatów jako organów prawa publicznego,** co oznacza, że syndykat nie jest poza państwem, nie jest przeciwko państwu, lecz jest **uznany przez państwo i przez to samo reprezentuja wszystkie warstwy społeczne**

W końcu przemówienia Mussolini oświadczył, że łatwo jest dziś przewidzieć, **jaka wspaniała przyszłość czeka Włochy w okresie najbliższych pięćdziesięciu lat,** zwłaszcza jeżeli trwać będzie zgoda między obywatelami i jeżeli **państwo będzie nadal arbitrem w sprawach politycznych i społecznych, jeżeli wszystko będzie w państwie, a nic poza państwem.**

Przemówienie premjera przyjęte było długotrwałemi oklaskami.

W głosowaniu, które następnie zarządzono, senat przyjął projekt ustawy.

Wizyta Benesza w Berlinie

BĘDZIE MIAŁA CHARAKTER PRYWATNY.

Praga, 13 maja. (Tel. G. P.) W Ztg.", donoszącej, że minister Benesz przeciwieństwie do informacji „Voss. Ztg.", donoszącej, że minister Benesz idąc za radami udzielonemi mu w Paryżu i Londynie, zamierza **omówić z ministrem Stresemannem projekty dotyczące federacji naddunajskiej,** „Prager Presse" podkreśla **ściśle prywatny charakter podróży ministra Benesza,** zaznaczając, że **pobyt jego w Berlinie nie mógłby miać w żadnym razie charakteru wizyty oficjalnej.** „Prager Tageblatt", jak twierdzi na podstawie informacji ministerstwa spraw zagranicznych, podaje, że minister **Benesz powróci do Pragi 24 maja,** po wizycie w Berlinie, gdzie zamierza **zabawić 2 względnie 3 dni.**

UJE.

Doroczny zjazd Strzelców w Warszawie.

WZIĘŁO W NIM UDZIAŁ 2000 DELEGATÓW.

Warszawa, 13. maja. (Tel. G. P.) Dzisiaj w sali Towarzystwa urzędników państwowych odbył się **doroczny zjazd Związku Strzeleckiego przy udziale około 2.000 delegatów oddziałów.** Zjazd ten zaszczycił swoją obecnością **Prezydent Rzplitej,** któremu zebrani zgotowali gorącą owację. Rząd reprezentował i pan minister spraw wewn. Składkowski i minister W. R. i O. P Dobrucki. **Zjazd zagaił prezes Związku dr. Dłuski. W imieniu rządu Zjazd powitał min. Składkowski,** stwierdzając, że rząd widzi w Związku Strzeleckim ostoję **myśli państwowo-twórczej** w czasie pokoju i kadrę dzielnych obrońców ojczyzny na wypadek wojny. Następnie zabrał głos ppułk. Ulrych, przem sekretarz generalny Związku, oraz komendant główny Kierzkowski złożył sprawozdania.

—o—

SUKCESY POLSKICH JEŹDŹCÓW W BRUKSELI.

Bruksela 13. maja. (Tel. G. P.) W drugim konkursie hippicznym, w którym wzięło udział 160 koni, **siódmą nagrodę zdobył rotm. Królikiewicz, 11-te miejsce zajął por. Szosland.** Pierwsze miejsca zajęli Anglicy.

—o—

AWANTURY PRZEDWYBORCZE W BERLINIE.

Berlin 13. maja. (Tel. G. P.) **Ostatnia niedziela przedwyborcza w Berlinie miała przebieg bardzo burzliwy.** W licznych punktach miasta **doszło do awantur i starć, prowokowanych przez Stahlhelmowców,** którzy usiłowali demonstrować oraz napadać na przechodniów. **Przeciw Stahlhelmowcom występowały wszędzie oddziały policji.**

—o—

WSPANIAŁY SUKCES MŁODOCIANEGO PIANISTY POLSKIEGO W BERLINIE.

Berlin, 13 maja. (Tel. G. P.) Odbył się tu recital fortepianowy młodziutkiego **krakowianina, 11-letniego Tadzia Stefańskiego,** ucznia prof. Krzyształowicza. Młody pianista wykonał szereg **utworów Chopina, Liszta i Debussyego.** Publiczność nagrodziła młodego artystę hucznymi oklaskami. Prasa niemiecka podkreśla **niezwykłą precyzję i głębokie odczucie w grze Tadzia Stefańskiego, rokując mu jak najlepsze nadzieje na przyszłość.**

—o—

Aresztowanie niebezpiecznej aferzystki grasującej od lat na bruku lwowskim.

JEST NIĄ PODEJRZANA OSOBISTOŚĆ Z BIELSKA. — SZPIEG CZY TYLKO HOCHSTAPLERKA? — ARESZTOWANA ZA OKRADZENIE BELGIJSKIEGO OBYWATELA.

Lwów, 14. maja.

(—). Na bruku lwowskim kręciła się od kilku lat podejrzana **osobistość, niejaka Apolonja Gąsiorek.** Niewiasta ta w wieku około lat 30, od dawna już swym **dziwnym trybem życia** zwróciła na siebie uwagę władz bezpieczeństwa, które miały ją na oku. **Ustawicznie zmieniała mieszkanie,** które służyło jej tylko połowicznie — gdyż rzeczy swoje w dwu walizach stale przechowywała w garderobie kolejowej na dworcu głównym, a równie często **zmieniała swych przygodnych kochanków.**

Informacje na temat jej przeszłości, oraz obecnego zajęcia i źródła utrzymania, coraz bardziej **stawiały ja w zagadkowem świetle,** do tego stopnia nawet, że przypuszczano, że **zajmuje się ona szpiegostwem.** Czy istotnie podejrzenia te są słuszne, okażą dalsze dochodzenia. Tymczasowy rezultat badań policyjnych ustalił, że Apolonja Gąsiorek, pochodząca z Bielska, jest **aferzystką w wielkim stylu i stoi na czele szajki hochsztaplerów.** Onegdaj otrzymała policja doniesienie pewnego artysty z Poznania, obywatela belgijskiego, p. M., **oskarżające Apolonję Gąsiorek o okradzenie go.**

Hochsztaplerkę aresztowano, a dalsze dochodzenia niewątpliwie ustalą bliższe szczegóły **działalności tej aferzystki.**

Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.

Rzeź rodziny żydowskiej w Uhnowie.

Tajemnicze bestjalskie wymordowanie rodziny krawca złożonej z męża, żony i 3-letniego dziecka.

FALA POTWORNYCH ZBRODNI W MAŁOPOLSCE. — STRASZLIWA WIEŚĆ O RZEZI RODZINY KRAWCA ANSA POSTAWIŁA NA NOGI CAŁE MIASTECZKO. — TŁEM ZBRODNI RABUNEK CZY ZEMSTA. — ENERGICZNE DOCHODZENIA POLICYJNE.

Lwów 14. maja.

(—) Fala krwi rozlała się po Małopolsce, budząc odrazę i wstręt, a równocześnie **szerząc strach, panikę.** W ostatnich czasach szpalty pism małopolskich przepełnione są **opisami zwierzęcych zbrodni,** które mnożą się w szalonem tempie i wesżły niejako w modę. Raz po raz dowiadujemy się o

krwawych aktach zbrodniczych,

które potwornością swoją mrożą wprost krew w żyłach.

Jeszcze społeczeństwo małopolskie nie zdążyło przetrawić wrażenia z dwu głośnych w ub. tygodniu **procesów we Lwowie,** które ociekały krwią i budziły niesmak i odrazę w najwyższym stopniu, a już wczoraj wieczorem nadeszła wiadomość

o potwornej rzezi

całej rodziny rzemieślniczej w Uhnowie, w powiecie rawskim i wywołała wprost **wstrząsające wrażenie.**

Oto w niedzielę rano zawiadomiona została Powiatowa komenda Policji Państwowej **w Rawie Ruskiej**

o potrójnem morderstwie

popełnionem w nocy z 12. na 13. bm. **w Uhnowie na rodzinie żydowskiego krawca Ansa.** Wdrożone natychmiast dochodzenia zdołały narazie ustalić **jedynie stan faktyczny, a samo tło tej zbrodni,** która w całej okolicy wywołała niebywałe poruszenie, **pozostaje jeszcze zagadką,** od której rozwiązania zależne są losy dalszych dochodzeń.

Przybyłym funkcjonarjuszom policyjnym **przedstawił się okropny widok.** W sypialni znaleziono na ziemi leżącą

żonę Ansa i jej 3-letnie dziecko z głowami rozbitemi od uderzeń ostrzem siekiery, a w przyległej ubikacji leżał bez życia, mając dwie duże rany na tyle głowy krawiec Ans. Tych troje w bestjalski sposób zamordowanych osób, stanowiło całą rodzinę. **Na miejscu nie zauważono żadnych śladów popełnionego rabunku.** Zachodzi zatem podejrzenie, że zbrodni tej

popełniono z zemsty.

Na potwierdzenie tej hipotezy brak również narazie jakichkolwiek danych. Władze policyjne z powiatowym komendantem P. P. w Rawie ruskiej kom. **Dublewskim** na czele przystąpiły z całą energją **do wyświetlenia zagadki tajemniczego potrójnego morderstwa** na rodzinie Ansów, **oraz do ujęcia jego sprawców.**

Świeża ta ohydna zbrodnia, **będąca jednem ogniwem w długim łańcuchu krwawych aktów,** których jesteśmy świadkami w ostatnich czasach, powinna wreszcie otworzyć oczy społeczeństwu **i skłonić je do podjęcia akcji zaradczej.** W pierwszym rzędzie powinni się nad tem zjawiskiem zastanowić **sędziowie zawodowi, jak i obywatelscy,** czy ferowane przez nich ostatnio wyroki nie dają bodźca **jednostkom o małej wartościowości moralnej do popełniania zbrodni.**

Wiec lokatorów protestuje przeciw rządom komisarskim we Lwowie.

OSTRA KRYTYKA GOSPODARKI KOM. STRZELECKIEGO. — LUDNOŚĆ DOMAGA SIĘ ROZPISANIA WYBORÓW. — RZĄD WINIEN ZAJĄĆ SIĘ POWAŻNIE KWESTJĄ ROZBUDOWY.

Lwów, 14. maja.

(tp). Kwestja mieszkaniowa jest tak piekącą bolączką życia społecznego, że zwołany pod tą egidą na dzień wczorajszy **wiec lokatorów i sublokatorów** zgromadził w sali Instytutu Technologicznego tłumy publiczności.

Przewodnictwo wiecu prowadził prez. Tow. Ochr. Lok. **Sozański,** do prezydjum weszli: **dr. Kaufman, Gryglaszewski, Aszkenazy.** Referaty wygłosili: **budowniczy Maciałek w sprawie przywrócenia samorządu miasta Lwowa** przez przeprowadzenia wyborów Rady miejskiej przez czynniki obywatelskie, **dr. Dręgiewicz w sprawie rozbudowy,** oraz **p. Sozański w sprawie postulatów lokatorskich.**

Pierwszy referent poddał **ostrej krytyce rządy komisarza Strzeleckiego,** wykazując, że **urzędowanie jego wychodzi poza ramy nakreślone stanem i zarówno podnoszenie budżetu do dowolnej wysokości,** jak też **zaciąganie długoterminowych pożyczek przekracza kompetencje p. komisarza, a obciążenie ludności nadmiernemi podatkami nie może być cierpiane.**

Po referatach i dyskusji wiec uchwalił szereg rezolucyj, które podajemy w streszczeniu:

Wiec lokatorów i sublokatorów z uwagi na to, że rząd rozwiązując roku zeszłego kadłubową radę miejską — **wbrew postanowieniom par. 112 ustęp 5. statutu miasta Lwowa wprowadził Komisarza,** nie rozpisano dotychczas wyborów i stan ten trwa już 9 miesięcy, — że **pozwala narzuconemu miastu Komisarzowi uprawiać gospodarkę zgubną i niszczycielską tak dla gminy, jakoteż i mieszkańców,** wzywa Sejm i rząd, by bezwłocznie uchwalono i **wprowadzono ustawy samorządowe** przy zachowaniu zasad demokracji, tj. 5-przymiotnikowej ordynacji i rozpisania na tej podstawie **wyborów do Rady m. Lwowa.**

Wychodząc z założenia, że **kwestja mieszkaniowa może być rozwiązana tylko przez traktowanie jej jako sprawy społecznej polityki komunalnej** i że tzw. prywatna inicjatywa nie rozwiąże budowy potrzebnych mieszkań dla ludzi pracy — domagają się lokatorzy w chwili obecnej **podwyższenia kredytów dla gminy i spółdzielni mieszkaniowych o kwotę 10 miljonów zł. na rok 1928,** a natomiast przydzielenia na rok 1929 conajmniej **25 miljonów złotych.**

Zarazem więc wzywa Rząd i samorząd, ażeby ze swoich funduszów budował domy dla urzędów i swoich ...

KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 138. Dodatek tygodniowy do Nr. 8500 z dnia 15 maja 1928.

Pod redakcją JERINY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA

Lwów, 14. maja.

W ostatniej naszej pogadance mówiłyśmy o potrzebie wyrwania z fali codziennych zajęć choć jednej godziny, w której należałybyśmy tylko do samych siebie.

Takie zwolnienie się z pod przymusu celowości, jakiej jest poświęcony każdy nasz dzień, jest szczególniej wskazane obecnie, z nastaniem pięknej pory roku.

A jak najlepiej przepędzić możemy tę wolną godzinę? Czy nie, jeśli oderwiemy się od wszystkiego, od domu, od biura, od troskliwych kłopotów i pójdziemy przed siebie, gdzie nas oczy poniosą — byle na powietrze, na wolną przestrzeń, na swobodę.

Pójdziemy, by cieszyć się cudem budzącej się do życia przyrody, każdem rozkwitającem drzewem i krzewem, każdym promieniem słońca, każdą przelatującą chmurką... Lecz wiele osób odpowie mi na to, że nie mogą tej godziny wydobyć dla siebie, że zajęcia absorbują cały ich czas bez reszty.

Ja się jednak nie zadowolę tem twierdzeniem, dla dobra Waszego nieustępliwa.

Przysłowie powiada: chcącemu nic trudnego — a Wyspiański komentuje to: trzeba tylko umieć chcieć...

Tak, trzeba umieć nie dać się zetrzeć na proch w kieracie codziennych zajęć. Trzeba pamiętać, że takie odprężenie nerwów jest konieczne, jeśli nie mamy stargać ich na strzępy, jeśli następnie nie chcemy ponosić fatalnych skutków przemęczenia — kosztownych kuracyj, lub obniżenia sprawności naszej pracy.

A w jaki sposób tę godzinę zdobyć?

To już zależne od warunków, w jakich żyjemy. Można to osiągnąć bądź przez wcześniejsze wstawanie ranne, bądź przez ekonomję pracy.

A o tej ostatniej, zwłaszcza nasze panie gosposie tak mało chcą pamiętać. Widzi się aż nazbyt często niewiasty zapracowane, uganiające się w ciągłym ruchu od rana do wieczora, a nierzadko narzekające na ten marny los, zmuszający je do poświęcenia całego swego czasu poziomym zajęciom gospodarskim.

Ale gdy przypatrzymy się tej pracy, to zaobserwujemy z niewątpliwą pewnością, że suma tych wysiłków nie stoi bynajmniej w prostym stosunku do osiągniętego rezultatu, że należyte zorganizowanie pracy pozwoliłoby ją wykonać w czasie o wiele krótszym.

I na tem powinna polegać nowoczesna kultura kobiety. — Nie zamierzam apostołować zaniedbywaniu zajęć domowych i obowiązków, ale czy naprawdę mamy je wykonywać według modły naszych prababek? Czy nie lepiej i rozsądniej będzie, jeśli dla wyzwolenia się z pod brzemienia codzienności wciągniemy jako sprzymierzeńców te ulepszenia techniczne, jakie postęp wprowadza także w dziedzinie gospodarstwa domowego? System Taylora powinien być zastosowany także w gospodarstwie domowem. Największa ekonomja i największa celowość każdego ruchu.

Jeśli w zakresie swych zajęć będziemy stosować tę celowość, to będziemy sobie w zamian za to mogły pozwolić na godzinkę przechadzki bez celu.

Choć co prawda tak całkiem bez celu ona nie będzie. Przez oderwanie się od codziennych trosk i kłopotów, od wszystkich brudnych kwestyj naszego życia, od prac i obowiązków, winnyśmy w niej odzyskać wewnętrzną wolność, winnyśmy dotrzeć do ożywczej krynicy, w której odświeżyć się ma nasze ciało i nasz duch; ciało przez tę swobodną, nieopatrzną wędrówkę wśród świeżych pól w czystem, ożywczem powietrzu — dusza, przez swobodny tok myśli, które zwolnione z łańcuchów codzienności poszybować mogą do wyższych sfer, do horyzontów poznania, mogą wniknąć w głąb zagadnień naszej wewnętrznej istoty. A nic tak nie sprzyja swobodnym refleksjom, nic tak nie pomaga do odzyskania równowagi moralnej, jak taka przechadzka bez celu, jak takie zbliżenie się do przyrody. Wszak znany jest ten nieodparty przymus błądzenia bez celu w słońcu, deszczu czy pogodzie, ilekroć jakieś gwałtowne wzburzenie, jakiś silny, nieoczekiwany cios wstrząśnie nami do głębi. Nic tak nie pomaga wówczas do opanowania rozszalałych rozstrojonych nerwów. Widzimy w tem niezbity dowód, jak dobroczynny wpływ wywiera na nasz organizm fizyczny i na naszą psychikę ruch, to na pozór bezcelowe posuwanie się naprzód, byle dalej, byle nie pozostawać na miejscu.

W takiej bezcelowej godzinie przechadzki odprężamy ducha i odświeżamy także siły naszego organizmu. Czujemy się wzmocnieni i odświeżeni. Dlatego nie jest ona marnotrawieniem czasu, ale przeciwnie jego najlepszem, najracjonalniejszem wyzyskaniem. Jest ona niejako akumulatorem, który gromadzi siły na owe wszystkie inne godziny, poświęcono celowym zajęciom.

J. P.

Z dziedziny mody.

Kontrasty w życiu i w modzie.

Paryż, w maju.

Rytm naszych czasów polega na kontrastach, a kontrasty te powtarzają się w modzie. Dla mody powstają najbardziej interesujące pomysły, bo moda nigdy nie może pozostawać na martwym punkcie, ale ciągle i zawsze dodaje do tego, co już jest, coś nowego, coś niebywałego. A w tym łańcuchu coraz to nowych pomysłów — przypadkowość jest tylko pozorna — wszystko ma tu przeciwnie swój związek, wszystko toczy się ze sobą w wewnętrznej harmonji.



Toalety paryskie. 1) Suknia wieczorowa z crin su koloru perłowego i koronki w tym samym tonie. 2) **Płaszczyk spacerowy z kasby** koloru beige z takiemże futrem.

Tylko pozornie nie mają ze sobą związku rodzaj tkaniny i styl stroju.. Bo dziś minęły już w modzie czasy brzydoty i barbarzyństwa. Dziś twórcami mody we wszystkich jej szczegółach są artyści o wyrobionym smaku artystycznym i o pełnej odpowiedzialności — przyczem trzeba podkreślić, że w coraz to większym stopniu przychodzi tu do głosu i do działalności kobieta-artystka.

Dlatego moda obecna będąc wyrazem zdobyczy kulturalnych i potrzeb życia współczesnego, jest zarazem wysoce estetyczna. Nawet najsilniejsze kontrasty nie grzeszą przeciw poczuciu piękna.

W obecnej modzie wiosennej kontrasty zaznaczają się w materjale i w linji. Dwubarwność jest dewizą obecnego sezonu i daje bardzo ładne efekty w połączeniu z dwojakim materjałem, jak wełna i jedwab, jedwab i trykolaż. Kombinuje się te materjały w rozmaity sposób. Bądź to jedwabna krepowa spódniczka do jumpera trykotowego, bądź znów komplet jedwabny



Strojna toaleta wieczorowa z kwiecistego muślinu jedwabnego.



Płaszczyk angielski krzyżowany z przodu z sukna koloru brunatnego, z kołnierzem aksamitnym tegoż koloru.



Toaleta spacerowa. Jumper z dżersa rezedowego inkrustowany rellonem i orange, spodniczka rezedowa.



Materjał centkowany jest ostatnim krzykiem mody.



1) **Suknia wizytowa,** stylowa z crin su koloru beige, tuil i koronka w tym samym tonie. 2) **Suknia wieczorowa** zahaftowana opalizującemi kryształami z takąż frendzlą.

z bluzką z jedwabnego trykotu itp.

Do materjałów wełnianych i trykotaży dostosowuje się styl stroju. Obowiązuje tu umiarkowanie kroju, linja prosta, charakter mniej więcej sportowy.

Liczba nowych materjałów wełnianych, rzuconych na rynek mody jest naprawdę imponująca. Najnowsze materjały na komplety, stanowiące „dernier cri" Paryża, to „tussanam" i „tullasperic". Robi się z nich kostjumy deux-pièces i tailleurs, przeważnie w dwu barwach — przyczem kapelusz uzupełnia ubranie, będąc wykonany z tego samego asperic co spodniczka.

Bardzo piękne kolekcje prezentują w tym rodzaju paryskie domy konfekcyjne. Redfern tworzy zachwycająca kombinacja z kremowem, która miesza się z czarnem, bronzowem, granatowem itp.

Wspaniałe kolekcje prezentują także Rodier, Lecomte, Groult, Beér i i.

Obok kompletów demisai sou zachwycające są kolekcje sukien letnich i toalet wieczorowych na zielony karnawał.

I tutaj dwubarwność i dwutonowość odgrywa wielką rolę. Niemniej na suknie letnie bardzo noszone będą materjały kwieciste w duży deseń, lub też w zupełnie małe, drobno, gęste rzutki.

Jedną z nowości w materjałach letnich jest t. zw. batyst szklany, który staje w zawody z najwytworniejszemi materjałami jedwabnemi.

Łączenie delikatnych barw: jasnoniebieskiej z różową, różowej z białą, niebieskiej z białą, nadaje tym toaletom szczególniejszą cechę letnią.

Krój dopuszcza w wysokiej mierze fantazyjność, powiewność i obfity rzut spodniczki, dzięki czemu marszczenie, godety, klosze, falbanki, ruszе przychodzą znowu do wielkiego znaczenia.

Wśród kolekcyj magazynów paryskich zwracają szczególniejszą uwagę płaszcze letnie Lucien Lelong. Te nader eleganckie kreacje hołdują również dwutonowości, naprzykład jasny beige przybrany bronzowem futrem, lub gris perle w dwu odcieniach, rumianożółtawe z czerwono-złotem futrem, czarne z białem itp.

Płaszcze wieczorowe lubują się w kolorach żywszych, choć stonowanych: pastelowo-różowym, niebieskim, lila... Obraz mody letniej w Paryżu jest niesłychanie urozmaicony i... zachwycający.

Ina.

Z hygieny i pielęgnowania urody.

Czy sposób naszego życ[...] jest racjonalny?

Lwów, 14. maja

W Berlinie odbywa się obecnie ciekawa wystawa pod krótką nazwą „Odżywianie". Celem wystawy nie jest zatem zaprodukowanie środków spożywczych, ale praktyczne przedstawienie celowego, a zarazem taniego sposobu odżywiania się pod dewizą: Żyj i odżywiaj się racjonalnie.

W związku z tą wystawą urządził jeden z dzienników berlińskich ankietę na temat racjonalnego sposobu odżywiania się, do której zaproszeni zostali najwybitniejsi lekarze hygjeniści Berlina.

Poglądy pierwszorzędnych powag lekarskich na tą tak ważną i tak żywo w obecnych czasach dyskutowaną kwestję, zainteresują zapewne nasze Czytelniczki, zwłaszcza, że my kobiety jako panie domu i gospodynie najbardziej potrzebujemy obeznania się z tą sprawą.

Prof. dr. F. Kraus przewodniczący berlińskiego Towarzystwa medycznego, na pytanie: czy żyjemy i odżywiamy się dziś racjonalnie, odpowiada potwierdzająco. Jeśli bowiem przeprowadzimy porównanie z przeszłością, to musimy bezsprzecznie przyznać, że nastąpiły w tej mierze wielkie zmiany na lepsze.

Przedewszystkiem, obecna konsumcja pokarmów azotowych (białko, które powinno stanowić główny składnik odżywczy), jest większa aniżeli dawniej.

Także odkrycie wartości witamin ma ważne znaczenie, gdyż obecnie może każdy doprowadzić swemu organizmowi przez spożywanie owoców i jarzyn tych składników dodatkowych, potrzebnych do należytej ednowy. Naturalnie, że z punktu widzenia medycznego, należy unikać tak nadmiaru pożywienia jak i jego niedostatku.

Praf. dr. Sdgar Ataler dyrektor Instytutu dla fizjologji pracy, ujmuje kwestję odżywiania ludzi, pracujących zawodowo czy to fizycznie czy umysłowo, twierdząc, że przy obecnym postępie techniki mało jest ludzi naprawdę ciężko pracujących, bo pracę ułatwia maszyna. Z tego względu zbliżyła się do siebie w czasach dzisiejszych granica odżywiania się ludzi pracujących fizycznie i umysłowo. Przeważnie należy tu zastosować djetę dla osób prowadzących tryb życia siedzący.

Winna być im dopuszczona dostateczna ilość białka, natomiast nie potrzebują zbyt wiele tego rodzaju strawy jak kartofle i t. p., które obciążają żołądek. Ilość białka wymagana dziennie waha się między 2.500 a 3.000 kalorji. Do tego potrzebna jest jeszcze odpowiednia ilość tłuszczów i węglowodanów. Co do pokarmów białkowych, należy pamiętać, że wskazane jest używanie ich nie tylko w formie mięsa, ale także nabiału: mleka i jaj.

Nie można także niedoceniać tego warunku, iż jedzenie powinno być smaczne. Zostało naukowo stwierdzone, że doprowadzanie organizmowi chemicznie czystych substancyj w wymaganej ilości i składzie nie byłoby odżywianiem i doprowadziłoby organizm do ruiny.

Smak jest fizjologiczną potrzebą przy jedzeniu, gdyż on tylko może wytworzyć dostateczne wydzielanie soku żołądkowego za pomocą którego następuje trawienie. Z tego względu, nowoczesna tendencja do upraszczania pożywienia kryje wielkie niebezpieczeństwo. Dobra kuchnia, urozmaicenie w podawaniu potraw, wpływa bardzo korzystnie na dobre trawienie i należyte przyswajanie organizmowi potrzebnych mu substancyj.

Szereg innych powag lekarskich zwraca uwagę na potrzebę takiego doboru potraw, aby przy należytej pożywności nie obciążały zbytnio organów trawienia.

Wskazówką godną podkreślenia jest, aby nie przyjmować pożywienia bezpośrednio po wielkim wysiłku fizycznym. Przy wydzielaniu potu bowiem wydzielają się także z organizmu sole, potrzebne do wytworzenia soków żołądkowych.

Inni uczestnicy ankiety wskazują także na szkodliwość używania tytoniu. Szczególniej winny się tej używki wystrzegać kobiety.

Alfa.

Rady praktyczne.

OCET W GOSPODARSTWIE DOMOWEM.

Lwów, 14. maja.

Zazwyczaj bywa ocet w gospodarstwie domowem używany jedynie jako przyprawa do potraw. Może on mieć jednak również inne rozmaite praktyczne zastosowanie. I tak:

Miedź i mosiądz nabierają zwierciadlanego połysku, jeżeli się je natrze lekką papką z octu, mąki — srebrnego piasku i szczypty soli. Po natarciu wytrzeć dobrze suknem, flanelką, lub miękim barchanem.

Plamy z gipsu i wapna na szybach puszczają, gdy się je zmyje mocnym octem.

Plamy z oliwy i innych tłuszczów na podłodze znikają, jeśli się na miejsca splamione nałoży papkę z białej glinki, wody i łyżki octu. Gdy glinka wyschnie, wytrzeć miejsce szczotką, a plama zniknie.

Czyszczenie dywanów. Do czyszczenia jasnych dywanów używa się suchego grysu pszenicznego, zmieszanego po równej części z solą kuchenną. Po dobrem wytarciu dywanu ściera się go gąbką, namoczoną w occie. Kolory odświeżą się jak nowe.

Jak usuwać kamień kotłowy? Do emaljowanych naczyń, jakoteż do miedzianych i cynowych, na których łatwo osiada kamień kotłowy, należy od czasu do czasu nalewać silnego octu i pozostawić tak przez kilka godzin. Następnie dobrze wyszorować i wypłukać.



Elegancki komplet wiosenny.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

Na progu stanęła Henryka, witając gości uprzejmem skinieniem głowy. Na jej ustach igrał uśmieszek. Była to kobieta bardzo piękna, mająca około trzydziestu lat. Pyszne jasno-kasztanowate włosy przechodziły niemal w odcień złotawy. Ubrana wytwornie, patrzyła na zebranych ogromnemi oczyma, w których się czaiły dziwnie fascynujące, niemal elektryczne błyski.

Z gośćmi witała się z ujmującym wdziękiem, mając każdemu słów kilka do powiedzenia; a więc, Dr. Höfta znała z widzenia, Hardervogta dawno pragnęła poznać i t. d. Nagle skurczyła się w sobie. Wzdłuż jej ciała przebiegł dreszcz okropnego lęku a twarz przybrała kolor popielato-szary.

A stało się to w chwili, gdy spotkała się oko w oko z detektywem.

Tylko dwóch ludzi zauważyło jej zmieszanie się a to: przyjaciel Asbjörn Kraga i niemiecki agent.

Dr. Höft spojrzał na detektywa i zgłupiał.

Ten sam detektyw, którego nic nie było w stanie wyprowadzić z równowagi, stał teraz oszołomiony, z wpół otwartemi ustami, patrząc na rudowłosą kobietę.

Ale detektyw opanował się prędko. Po paru sekundach tych dwoje ludzi rozmawiało ze sobą ze zwykłą towarzyską konwencjonalnością.

Nie długo później Dr. Peters, doskonały obserwator, zbliżył się do rozmawiających.

— Zdaje mi się, że pani znała już wcześniej tego pana — rzekł Dr. Peters, wskazując na detektywa.

Pani Linke roześmiała się serdecznie.

— Nie, panie doktorze. Mimowoli tylko wygląd tego pana przypomniał mi przyjaciela zmarłego przed paroma laty.

— Natomiast pani przypomina mi bardzo jedną z moich znajomych pań, którą poznałem przed laty. Pani ta nagle wyjechała.

— Nagle wyjechała? — zdziwiła się pani Linke.

— Tak — potwierdził detektyw. — Pani ta tak nagle wyjechała, że nie miała czasu pożegnać się.

Towarzystwo przechodziło do jadalni. Dr. Höft tak lawirował, że zbliżył się do detektywa.

— Zauważyłem — mówił cicho Dr. Höft — że tę kobietę znałeś już pierwej. Czy to prawda?

— Tak jest — odpowiedział Krag.

— Kim jest ona?

— Prawdopodobnie tą za kogo się podaje — szwagrowa Folgefuchtla. Nazywa się tylko inaczej.

— Jak się więc ona nazywa?

Ktoś zbliżył się do nich.

Asbjörn Krag ujął przyjaciela pod ramię i rozwodził się nad wartością wiszącego przed nimi obrazu. Kiedy znów byli sami, zapytał detektyw przyjaciela:

— Czy bardzo zdziwioną miałem minę?

— Tak jest. W pierwszej chwili byłeś bardzo zdziwiony.

— Pocieszam się tylko tem, że i ona była tem spotkaniem zaskoczoną. Czy uważałeś jak gwałtownie zbladła?

— Widziałem doskonale — ale dlaczego, dlaczego?

— Ponieważ oboje wzajemnie poznaliśmy się — odpowiedział detektyw.

— Jak długo to potrwa jeszcze? — zapytał Dr. Peters.

— Jak powiedziałem, jeszcze dni kilka, o ile w międzyczasie nie natrafię na zbyt dużo przeszkód.

— A czy pan niczego nie zauważył u naszych nieprzyjaciół?

— Bezwarunkowo nie.

Dr. Peters zamyślił się głęboko.

Detektyw słyszał rozmowę, lecz trudno mu było o niej coś sądzić. Dwa słowa głównie uderzyły go: „Nasi przyjaciele". Toby wskazywało, że tajemniczy właściciel dóbr i Dr. Peters, pracują wspólnie i mają wspólnych wrogów. A równocześnie Dr. Peters zwraca się przeciw Folgefuchtlowi i wzywa do pomocy detektywa.

Wszedłem w jakąś piekielną sieć intryg — myślał detektyw.

Dr. Peters zbliżył się do dużych drzwi, zasłoniętych cienką jedwabną portjerę.

Asbjörn Krag zauważył drzwi te już wcześniej i przypuszczał, że prowadzą one do owej tajemniczej części domu, skąd rozlega się upiorny krzyk.

Niemiecki agent zapukał do drzwi. Odezwał się głuchy, metaliczny dźwięk.

— Czy drzwi są żelazne?

— Są stalowe — padła krótka odpowiedź.

Dr. Peters skinął głową.

— Dobrze, że tędy nikt nie ma przejścia — zauważył Dr. Peters, rzuciwszy spojrzenie na detektywa.

— Asbjörn Krag zdawał się być pochłonięty oglądaniem obrazów.

zapadnięte piersi. On widział tego człowieka w obrzydliwie brudnym, szarawo-zielonym płaszczu. Nagle przypomniał sobie. Tak! To nie mógł być kto inny, tylko jego stary znajomy — inżynier Barra.

. . . .

Asbjörn Krag zastanowił się nad położeniem. Podejmował walkę przeciw dwom osobom, które w walce były nieugięte. Genialny eksperymentator i wynalazca, stary wróg ludzkości inżynier Barra, oraz jego „szwagrowa", niebezpieczna Walentyna, zwana także „krwiożerczym pająkiem". W jakim celu wdarł się w mieszkanie Folgefuchtla? Wszak tutaj nie działo się nic takiego, aby mogła wkroczyć policja. Wprawdzie on sam i sąsiedzi wzdrygali się na odgłos upiornego krzyku, jakby pochodzącego od maltretowanego człowieka. Ale czy istotnie był to człowiek? Nie — napewno nie powiedziałbym tego. Raczej nie, jak tak. A przecież ma się uczucie, że w tym domu dzieją się jakieś przerażające rzeczy. Prawie mógłby detektyw przysiądz, że Barra razem z „Pająkiem" przeprowadzają jakieś tajemnicze plany.

Po wstaniu od stołu, goście podzielili się na kółeczka.

Asbjörn Krag szukał między obecnymi praktykanta leśnictwa. Lawirując między zebranymi zbliżył się detektyw do Dr. Höfta.

— Czy nie wiesz dlaczego nie ma dziś praktykanta?

Dr. Höft ruszył ramieniem.

— Jestem sam tem zdziwiony — odpowiedział Dr. Höft. — Blinde należy do towarzystwa i obraca się w kołach ustosunkowanych.

— Ciekawy jestem, dlaczego te drzwi są zrobione ze stali — myślał detektyw, zwracając baczną uwagę na rozmawiających mężczyzn.

— Gdzie jest pańska szwagrowa — usłyszał detektyw pytanie Dra Petersa.

— Zajęta jest przygotowaniami do stołu.

— Pragnąłbym się z nią zobaczyć. Jest wyjątkowo miłą kobietą.

Folgefuchtel roześmiał się.

— Ona jest wdową — czy nie prawda?

— Tak jest.

— Wdową po niemieckim pułkowniku Linke, który padł w pojedynku.

— Tak jest.

— Prawdopodobnie jest ona bardzo bogatą?— badał Dr. Peters, patrząc równocześnie w okno, jakby dla podkreślenia obojętności.

— Tak — mąż pozostawił jej znaczny majątek. Lecz z czego pan wnioskuje, że jest ona bogatą?

— Widziałem ją na wyścigach w Ostendzie.

— Tak jest — potwierdził Folgefuchtel. Moja szwagrowa jest przyzwyczajona do życia dość wystawnego, a przytem jest trochę wyróżniająca się... ekstrawagancyjna...

— Nawet bardzo i to do tego stopnia, iż zwróciłem na nią uwagę na wyścigach w Paryżu — mówił Dr. Peters.

— Mnie się zdaje, że pan mówił o Ostendzie.

— Także i tam. Spotkałem ją w obu miejscowościach.

Asbjörn Krag odwrócił się i spojrzał na mówiących.

Oczy Folgefuchtla z poza okularów miotały płomienie. Dorozumiewał się, że Dr. Peters umyślnie skierował rozmowę na jego szwagrową.

Bezwiednie przypomniał sobie detektyw jej nocne wycieczki i ślady wiodące pod dom praktykanta leśnictwa.

— W tej chwili ją poproszę. Istotnie bawi za długo — usłyszał detektyw.

I w tej chwili zaszedł wypadek, który wstrząsnął do głębi detektywem, ogólnie znanym ze swej zimnej krwi.

IX.

NIESPODZIANKA.

Detektyw przyglądał się Folgefuchtlowi przez cały przeciąg jego rozmowy z agentem niemieckim. Kragowi zdawało się ciągle, że gdzieś musiał się z Folgefuchtlem spotkać, ale gdzie i kiedy, nie pamiętał.

Niezwykłe rysy twarzy tego człowieka utkwiły głęboko w pamięci detektywa. Asbjörn Krag głęboko wierzył, że nadejdzie szczęśliwa chwila, w której zdemaskuje tajemniczego właściciela.

Tymczasem Folgefuchtel, kryjąc swoje zmieszanie, podszedł ku drzwiom i otworzył je wołając:

— Henryko, gdzie jesteś Henryko—prosimy cię.

Odpowiedział mu głos kobiecy z przyległego pokoju:

— Idę!

— Nic z tego nie rozumię.

— Zrozumiesz, gdy powiem ci jej nazwisko. Czy wierzysz, iż jestem prawie zadowolony, że wziąłem ze sobą rewolwer, idąc w to niezwykłe towarzystwo.

— Wziąłeś ze sobą rewolwer? Czyżby groziło jakie niebezpieczeństwo?

— Od tej chwili wszystkiego się spodziewam.

— Z powodu niej?

— Tak jest.

— Ale nazwisko — szeptał Dr. Höft — powiedz mi jej nazwisko.

— Walentyna — odpowiedział Krag — Ona nazywa się Walentyna Kampel. To nie może być nikt inny jak tylko „Pająk“. A teraz idź do jadalni, jak gdyby nie zaszło nic nadzwyczajnego. Nie potrzeba na siebie zwracać uwagi.

Zupełnie ogłuszony wszedł Dr. Höft do jadalni. Musiał on użyć całego wysiłku woli, ażeby stłumić straszny lęk, rodzący się mu w duszy.

Detektyw zdążał również w stronę jadalni, gdy nagle ujął go ktoś za rękę.

Był to Dr. Peters.

— Zna ją pan? — zapytał Dr. Peters.

— Tak jest — odpowiedział Krag i natychmiast dodał:

— Należy ona do pańskich przyjaciół, czy też nieprzyjaciół?

— Tego nie wiem — odpowiedział niemiecki agent — Nigdy nie jest się jej zbyt pewnym.

— Jeżeli nie można jej napewne zaliczyć do pańskich przyjaciół, musi się ją zaliczyć do nieprzyjaciół.

— Więc zna ją pan aż tak dobrze? — zapytał Dr. Peters.

— Tak jest. Znam ją dobrze! — nawet bardzo dobrze! Należałoby ją natychmiast przyaresztować!

Agent niemiecki przestraszył się.

— Kto ją ma zamiar aresztować? — zapytał Dr. Peters.

— A gdyby tak naprzykład ja — odpowiedział detektyw.

Dr. Peters ujął detektywa za rękę.

— Niech pan tej myśli zaniecha — mówił przerażony agent — otrzymał pan niewątpliwie instrukcje od naczelnika biura detektywów. W tej chwili położenie nasze jest bardzo niepewne, jednak jestem człowiekiem, który na razie trzyma wszystkie nici w ręku.

Z jadalni doleciał ich głos Folgefuchtla:

— Czy wiele jeszcze spraw macie panowie do omówienia?

— Nie — zaprzeczył agent, siadając przy stole. Rozmawialiśmy właśnie o żegludze powietrznej. Wszak wie pan, jak ta sprawa mnie zajmuje.

Przez cały przeciąg obiadu siedział detektyw milczący. Niezwykłe ożywienie Niemca wydało się Kragowi zagadkowem. Czuł w powietrzu intrygę, nie wiedział jednak, na czem ona polegała. Do stołu usiadł detektyw w ten sposób, że mógł niespostrzeżenie obserwować Folgefuchtla.

— Ta twarz... ta twarz — myślał detektyw — gdzie ja już ją przedtem widziałem. W myślach swoich nie szukał jednak Folgefuchtla ubranego w wizytowe ubranie, nie, wcale nie. Jego myśli sięgały dalej. On widział rudą głowę, wciśniętą między

Ze sportu.

Pogoń i Hasmonea wzmacniają swą pozycję.

POGOŃ WYGRYWA Z RUCHEM 2:1. — HASMONEA POKONUJE TKS 5:1. — PORAŻKA WISŁY I LEGJI, ZWYCIĘSTWO CRACOVII, WARSZAWIANKI I 1FC. — WARTA ZNÓW REMISUJE.

Lwów, 14. maja.

Niedziela przyniosła nam ponowne **wzmocnienie pozycji lwowskich drużyn**. Pogoń i Hasmonea pokonały swych przeciwników i zapewniły sobie dalsze dwa punkty, przyczem „biało-niebieskim" udało się nawet odnieść pierwsze **wysokocyfrowe zwycięstwo**.

Zawody odbyły się na boisku Pogoni w obecności 5.000 widzów, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg walki. Na pierwszy ogień poszła

HASMONEA Z TKS-em 5:1 (3:1).

Spotkanie powyższe rozpoczęło się b. obiecująco, gdyż Hasmonea już w **4-ej minucie** zdobyła pierwszy punkt rzutem wolnym, wyekzekwowanym przez Steuermana. Radość nie trwała długo, gdyż w trzy minuty później piłka spudłowana przez Birnbacha i Fleischera dostaje się Gumowskiemu, który umiejscawia ją **pewnie w siatce** 1:1. Wyrównanie wytrąciło z równowagi gospodarzy, którzy grają **nerwowo i chaotycznie**. Kiksy zdarzają się nawet pewnemu zwykle Birnbachowi. W tym okresie gry słabiej niż zwykle gra **pomoc**, a w ataku zadawala **jedynie Urich**. On też przebija się ładnie w 30-ej min., podaje Krumholzowi i druga bramka zdobyta. Mimo to gra wciąż jeszcze otwarta i nic nie zapowiada katastrofalnej porażki gości. W 37-ej minucie bije Steuerman rzut wolny, piłka się odbija, Günsberg strzela i... **Hasmonea prowadzi 3:1**. Od tej chwili uwidacznia się coraz większa przewaga drużyny krzywczyckiej, która **po pauzie opanowuje w zupełności boisko** i strzeliwszy przez Uricha w 21-ej i Steuermana po kombinacji z Mahlerem w 38-ej minucie **dwie dalsze bramki**, odnosi zupełnie zasłużone zwycięstwo w stosunku 5:1.

Gra Hasmonei **nie była równa**. W pierwszej połowie aparat nie był należycie zmontowany, grano — szczęśliwie w napadzie — **chaotycznie**. Po przerwie nastąpiła **zupełna zmiana**. Drużyna tworzyła **jeden zespolony organizm**, którego części dobrze się uzupełniały. Na obrazie i pomocy załamywały się w zarodku wszelkie poczynania przeciwnika, to też napad mając tak silne oparcie, i otrzymując raz po raz dobre piłki, zdobywał się na ładne akcje. Jeśli wynikiem ich były tylko **dwie bramki**, to wina w tem braku **zrozumienia się** napastników. Krumholz nie wie co czyni Grünberg, Grünberg nie domyśla się na co wpadnie Krumholz, a Steuerman... wogóle się nad niczem nie zastanawia. Napadowi Hasmonei brak stanowczo **zgrania**, to też przy lepszej obronie czy pomocy przeciwnika stale będzie zawodzić.

TKS miał **wiele słabych punktów**. Trójka środkowa, w której odznaczał się **Suchocki**, miała parę ładnych momentów, kończyły się one jednak momentalnie z chwilą, gdy piłka dostała się w posiadanie słabych skrzydłowych. W pomocy „harował" za wszystkich **niezmordowany** środkowy **Stegowski**. W końcu jednak i on musiał skapitulować. Boczni pomocnicy i obrońcy słabi, bramkarzowi też daleko do klasyfikacji: zadowalniający.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy, który miał może najlepsze chęci, jednak stanowczo za mało rutyny i doświadczenia.

Pogoń-Ruch 2:1 (1:1)

Kto spodziewał się po zwycięstwie nad Cracovią gwałtownej regeneracji eksmistrza, tego przekonał on, że **nie idzie to tak łatwo.** Pogoni brak jest **ruchliwości, szybkiego startu i zwrotności** i jeśli tego nie nabędzie, to karjera jej wypadnie **bardzo skromnie.**

Pogoń wygrała zasłużenie, jeśli się zważy, iż w drugiej połowie miała **znaczną przewagę** i okresami oblegała wprost bramkę przeciwnika. Niemniej jednak mało brakowało, by Ruch wyratował jeden, a przy szczęściu nawet **obydwa punkty.** Że tego rodzaju sytuacja mogła zaistnieć, to wina przedewszystkiem **środkowego pomocy Fichtla,** grającego chwilami **wprost fatalnie.** W pierwszej połowie Fichtel prawie nie istniał, do piłki szedł od niechcenia, ustawiał się gorzej od młodzika z trzeciej drużyny. Jeśli możemy steranemu wielokrotnemi walkami bojownikowi przebaczyć jeszcze brak ruchliwości i dawnej werwy, to trudno nam zrozumieć, **gdzie podziała się całe rutyna?** Jak się to właściwie dzieje, że Fichtel nie umie obliczyć lotu piłki i ustawia się tak, że przechodzi ona tuż nad głową, względnie pada na ziemię o parę kroków przed nim, kołując i zmieniając naturalnie kierunek. Pozwalamy sobie również postawić pytanie, czy środkowemu pomocy Pogoni wiadome jest, że do zadań jego należy również **krycie przeciwnika?!** Słaba gra Fichtla odbija się ujemnie przedewszystkiem **na obronie,** która ze swej strony nie grzeszy zbytnią **pewnością.** Olearczyk mimo swej fizycznej siły nie zdobywa się na dostatecznie **wysoki wykop.** Obrońca albo podaje pomocnikowi, albo też wysokim łukiem na padowi. Wykopy **półgorą stają się łatwym łupem pomocy przeciwnika.** Maurerowi brak obok wykopu energji. Obydwaj obrońcy nie wiedzą zdaje się, że wykop na aut jest lepszy, niż **bawienie się pod własną bramką** i ryzykowne podawanie do środka.

Hamkemu poświęcić musimy **osobną wzmiankę.** Był on sprawcą pierwszej na szczęście i ostatniej bramki. Wziął on sobie — zdaje się — winę **głęboko do serca,** bo nagle zaczął grać **prawie jak za dobrych czasów.** Okazuje się więc, że jeśli się chce, to można niejedno... grunt tylko, by... **chcieć!** Prawy pomocnik Pogoni musi też wreszcie **wyrzec się podawania do bramkarza.** Czasy Görlitza minęły i z tem należy się liczyć.

Na najlepszą notę zasłużył sobie **Deutschman,** gracz ofiarny, ambitny i technicznie dobry. Deutschman jeden reprezentuje dzisiaj w Pogoni **żywiołowość** i poświęcenie gra jego ma coś **ze świeżej młodości** czego nadarmo szukalibyśmy u innych.

Najlepiej, jako całość, reprezentował się **napad,** naturalnie po powrocie Garbienia z prawego skrzydła na pozycję lewego łącznika. Niestety na pastnicy Pogoni grają **tylko szablonem a nie głową!** Wacek Kuchar nie przerzuci piłki **na lewe skrzydło,** dr. Garbień za Boga nie poda do **prawego skrzydłowego,** a Batsch uważa widocznie bezpośrednie „wypuszczania" ze środka na skrzydło **za profanację tradycji.** Dzięki temu gra staje się nieproduktywną, a olbrzymi nakład pracy daje **minimalny efekt.** Osobny rozdział stanowią strzały, których celność pozostawia wiele do życzenia.

Ruch prezentował się **wiele lepiej** niż przed kilkoma tygodniami. Grał on szybko, energicznie i ofiarnie. Doskonale trzymało się **trio obronne.** Bramkarz Krämer spokojem i pewnością uchronił drużynę swą o dwiększej porażki. Kacy i Kun rzucali się z pełnem poświęceniem w wir walki. Pomoc grała przed pauzą dobrze, po przerwie uwydatniło się u bocznych zmęczenie. Napad zdobywał się na dobre przyziemne kombinacje i szybko oddawał strzał. Odznaczał się w nim przedewszystkiem **Sobota,** dalej obaj skrzydłowi.

W pierwszej połowie gra otwarta przynosi Ruchowi już **w 5-ej** minucie bramkę zdobytą przez Buchwalda. Pogoń wyrównuje przez Wacka w 44-ej min. Po przerwie Pogoń przejmuje inicjatywę w swoje ręce, przeprowadza doskonałe ataki, ma jednak wybitnego pecha w strzałach. Ruch nie ogranicza się do defenzywy, lecz przeprowadza od czasu do czasu niebezpieczne wypady. Decydującą bramkę zdobywa w 27-ej min. Batsch z karnego.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa dobry.

N. S

*

MISTRZOSTWA LIGI.

Warszawa. Warszawianka - Wisła 1 (0:0). Wisła bez Balcera Adamka. Sędzia p. Rosenfeld.

Kraków. Cracovia - Legja 2:0 (1:0). Sędzia kpt. Baran.

Katowice. IFC. - Turyści 2:1 (1:1).

Łódź. ŁKS - Warta 2:2 (1:0). Sędzia p. Lustgarten.

KRONIKA

14 Maja Poniedziałek Bonifacego

TEATR WIELKI:
Poniedziałek, 14. bm. „Tartuffe" czyli „Świętoszek".

TEATR NOWOŚCI:
Poniedziałek, 14. bm. „Paganini".

*

TEATR MAŁY:
Poniedziałek 14. g. 7.30 wiecz. „Z dobrego serca" i „Szkoła żon". Występ L. Solskiego.

*

Biuro Koncertowe M. Tuerka.
W piątek, 18. maja: Umberto Urbano, śpiewak „La Scali" w Medjolanie.

Do Władzia Z. List Twój znalazłam. Te bilety tłumaczą wiele. Rzeczy odebrałam. Do bursy nie powrócisz. Co do gimnazjum mylisz się. — Wracaj dziecko wprost do mnie. Coś nradzimy innego. — Jeśli brakuje ci pieniędzy, podaj mi swój adres. Stefanja. 4003-2

Właściciel Moulen Rouge z Paryża we Lwowie. Dziś przybył do Lwowa właściciel Moulen Rouge w Paryżu celem zaangażowania światowej sławy Trupy Udalaia występującej obecnie z wielkiem powodzeniem w Kawiarni i Barze „Warszawa".

(jp.) **Sejmik relacyjny posłanki Marji Jaworskiej** odbył się wczoraj w wypełnionej po brzegi sali ratuszowej. Z powodu nawału materjału obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

(—) **Włamanie do pracowni ślusarskiej.** Ub. nocy dokonano włamania do pracowni ślusarskiej Kazimierza Kołankowskiego przy ul. Wiśniowieckich 3 i skradziono aparat kinematograficzny oraz różne narzędzia wart. 1500 zł.

(—) **Aresztowanie urzędnika - defraudanta.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Maksymiljana Aberbacha J. Korna, urzędnika prywatnego, za sprzeniewierzenie 900 zł. na szkodę firmy Naftali Chamajdes przy ul. Sykstuskiej 8, gdzie był zajęty jako ekspedjent. Jak się okazało, aresztowany ponadto dopuścił się zbrodni dwużeństwa.

(—) **Groźny pożar piwniczny.** Wczoraj popołudniu w piwnicy realności przy ul. Kościuszki 24, należącej do p. Henryka Mellera, wybuchł ogień. Mianowicie zajęły się tam złożone drewniane skrzynki przeznaczone do pakowania maszyn do pisania. Straż pożarna po przybyciu ogień zlokalizowała.

Nowo otwarty magazyn trykotów i bielizny damskiej
Tadeusza Witeką, Lwów, Rutowskiego 1.

poleca po wyjątkowo niskich cenach reklamowych **Pończochy** **Bieliznę damską** **Skarpetki** **Kombinacje** **Wyroby trykotowe** **Pończochy sport.** **Garsonki** **Jumpery kamizelki** **Chustki batyst.**

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ mieszkania 3—4—5 pok. Zgłoszenia pod „Karol". 4083-3

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

MŁODEGO, zdolnego **Pomocnika** korzenno **bufetowca** poszukuje Jasnogórski, Janowska 4. 4073-2

INŻYNIER autoryzowany przyjmie zaraz absolwenta Politechniki do pomiarów w polu i prac biurowych. Zgłoszenia należy nadsyłać Drohobycz, Sobieskiego 2, Inż. Klejn. 3930-5

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

MŁODY, wyzwolony czeladnik rzeźnicko-masarski, z lepszego domu, pracowity, uczciwy, szuka zajęcia na skromnych warunkach; wyjedzie do każdej miejscowości. Łaskawe zgłoszenia: Włodzimierz Czmiel, Sądowa Wisznia. 4020-3

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

JAMNA obok Jaremcza. Pensjonat „Sielanka" poleca słoneczne pokoje z wykwintnem utrzymaniem od 1. czerwca 1928. Ceny ścisłe wedle cennika zdrojowiskowego. Zgłoszenia: Lachcikowa, Kołomyja, Słowackiego 12. 4004-5

BIELIZNĘ damską krajową i zagraniczną po cenach konkurencyjnych Pepes, Lwów, Boimów 7. 3788a-10

TANIE i smaczne obiady poleca jadalnia Filomeny Drabik, Brajerowska 6, parter. 4028-5

L. 14462/28. Żydaczów, dnia 7. maja 1928.

Tymczasowy Zarząd powiatu w Żydaczowie ogłasza

KONKURS

na posadę: 1. rachmistrza,
2. lekarza weterynaryjnego, z poborami wg. umowy.

Warunki przyjęcia:

1. na stanowisko rachmistrza
a) nieukończony 41-rok życia,
b) obywatelstwo polskie,
c) ukończone studja w szkole średniej, egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej, względnie egzamin z buhalterji, lub szkoły handlowej, dwuletnią praktyka w dziale rachunkowym przy władzach państwowych, lub samorządowych, konieczna dla uzyskania praktycznych wiadomości z dziedziny podatkowości samorządowej, znajomość ustaw administracyjnych, biegłość w języku polskim i ruskim w słowie i piśmie.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci ze studjami prawniczemi, mogący ubiegać się w przyszłości o stanowisko sekretarza Wydziału powiatowego.

2. Na stanowisko lekarza weterynaryjnego:
a) nieprzekroczony 40-rok życia,
b) obywatelstwo polskie,
c) dyplom lekarza weterynaryjnego,
d) dwuletnia praktyka przy władzach państwowych, lub samorządowych,
e) biegłość w języku polskim i ruskim w słowie i piśmie.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić wraz z opisem życia do Wydziału powiatowego do dnia 25. maja 1928 r.

Sekretarz: **Tokarski.** Komisarz rządowy Starosta: **Agopsowicz.**

MORSZYN koło Stryja. Do wynajęcia na sezon 5 pokoji umeblowanych, weranda, kuchnia, razem lub oddzielnie. Informacji udzieli p. S. Chrobuśta w Morszynie.

OSKAR KÖRNER, Petlikowce stare, p. Buczacz unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 3957-3

TOREBKA znaleziona w bramie przy ul. Łyczakowskiej jest do odebrania: Zakład dentystyczny Łyczaków 11. 4107

L. 2338/28.
Żółkiew, dnia 30. kwietnia 1928.
KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na wygotowanie planu regulacyjnego miasta Żółkwi.

Kompetenci ukwalifikowani geometrzy-urbaniści zechcą podać do dnia 15. czerwca 1928 r. warunki, na których podjęliby się wykonania planu.

Plan obecny przeglądnąć mogą w Magistracie w godzinach urzędowych.

Burmistrz:
4087-[illegible] **Dr. Trembałowicz wr.**

Lokata kapitału.

Od kilkudziesięciu lat istniejąca kat. firma we Lwowie, dobrze się rentująca POSZUKUJE SPÓLNIKA

Zgłoszenia: **Dr. STICH**, Lwów ul. Sykstuska 40. [illegible]

Motory rupne

Diesle, gazowe, benzynowe, elektryczne, Tokarki, Wiertarki, Strugarki, Gatry, Piły taśmowe, Pompy, Sikawki, Windy, Wielokrążki, Sztance, Torfiarki, Centralne ogrzewania, Wagi, Pasy, Gurty, Transmisje, Łożyska kulkowe, poleca na dogodne spłaty

„PILOT"
Lwów, ul. Batorego 4.
Rok założenia 1910 2053 Telef. 1-79.

FEJLETON „GAZ. POR." [illegible]

EDGARD WALLACE. 84

MŚCICIEL

— Na przyszłość chce poznać przyjaciela, — rzekł wówczas sir Gregory.

— Podnieś go, zwracając się do małpy, rzekł detektyw; wolno i wyraźnie, jak mawiał do niej baronet.

Bez wahania Bagh schylił się, wziął omdlałą postać na ręce i prowadzony przez Michała, wydostał się z nim na schody.

Cały dom był pełen policjantów, którzy z ciekawością gapili się na olbrzymią małpę i jej brzmienie.

— Wynieś go na pierwsze piętro i połóż na łóżku! — rozkazywał dalej Brixan. Już poprzednio Knebworth zabrał swym samochodem wracającą do przytomności dziewczynę, chcąc jej oszczędzić widoku tego domu, pełnego umarłych. Michał z inspektorem wrócili do piwnic i szybko przebiegli podziemia. Postacie bez głów, w załamach skalnych, mówiły same za siebie. Dalej, w dużej pieczarze trafili na kości ludzkie.

— Oto jest potwierdzenie starej legendy, rzekł Brixan stłumionym głosem. To są kości rycerzy i giermków, którzy przed laty zostali zasypani w tej grocie. Po chwili detektyw odkrył sposób, w jaki Adela wpadła do piwnic.

— Jeszcze jedna tajemnica wyjaśniona, — ciągnął dalej. Starą wieżę zbudowali widocznie Rzymianie, by zabezpieczyć ludzi i bydło od wpadnięcia do pieczary. Przypadkowo służyła ona za świetny wentylator dla tego starca, który przygotowywał podziemia jako ukrycie dla swych ofiar i miejsce ucieczki dla siebie.

Dalej Mike zauważył niedostrzeżone przez dziewczynę latarnie i zapałki, co jeszcze potwierdziło jego teorję. Obaj wrócili do gilotyny, a Brixan długo patrzył w milczeniu na postać wyciągniętą wzdłuż platformy, której ręce wciąż kurczowo ściskały drzewo.

— Jak on potrafił naklaniać ludzi, by szli na własną śmierć? — spytał szeptem inspektor.

— Jest to kwestja dla psychologa, odparł wreszcie chłopak. Niewątpliwie miał styczność z wieloma osobnikami, którzy nosząc się z zamiarem samobójstwa, nie mieli siły do wykonania tegoż. Wyobrażam sobie, iż zwyczaj wystawiania głów pochodził może od tych biedaków, którzy pragnęli, aby ich żony lub rodziny mogły otrzymać premię asekuracyjną na życie. Longwale pracował z niesłychanym wprost sprytem. Listy, jak pan wie, przysyłano ze skrzynek dziennikarskich do małego sklepiku, gdzie zbierała je stara baba i odsyłała w przygotowanych kopertach pod innym adresem niby do Londynu. Odkryłem, że listy rzucano do specjalnie podrobionej nieprzepuszczającej światła skrzynki, i wyciągano je dopiero wtedy, gdy pierwszy adres znikał zupełnie, a na jego miejsce występował drugi.

— Znikający atrament?

Mike kiwnął głową.

— Jest to sztuczka często używana przez zbrodniarzy. Nowy adres brzmiał oczywiście: Dower House. Niech pan zgasi światła i chodźmy na górę.

Trzy lampy zagasły, inspektor zaś oglądnął się ze strachem na otaczające ich cienie.

— Myślę, że to... to wszystko zostawimy tu na dole — rzekł.

— Ma pan rację — odparł Michał zgodliwie.

ROZDZIAŁ XLII.

Trzy miesiące upłynęło od czasu, gdy Dower House wydało swe ponure tajemnice. Gregory Penne wyzdrowiał tymczasem i odsiedział jeden z sześciu miesięcy więzienia, na które, za ułatwienie zabójstwa służącego, został skazany. Gilotynę przeniesiono do pewnego ciemnego muzeum nad brzegiem Tamizy, gdzie młodzi policjanci przychodzą, studjować pomocnicze narzędzia przestępców. Wreszcie ludzie przestali mówić o „Łowcy-Czaszek".

— Wszystko to zdarzyło się chyba miljon lat temu, myślał Mike, siedząc na stole w pracowni i patrząc na Jacka Knebworth, który w ostatnim stopniu rozpaczy pokazywał przestraszonemu Reggiemu Connoly sposób zagrania miłosnej sceny.

(C. d. n.)

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłano 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne korespondencja 12 gr., prywatna za słowo 12 gr. dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 165 zł. pół strony ogłoszeniowej 156 zł cała strona tekstowa 480 zł. cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za tewnowy druk nie przyjmujemy. Portu przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł [illegible]
Bez dostawy . . . . . . zł [illegible]
Za granicę . . . . zł [illegible]